

ROZMYŚLANIA CHANUKOWE

Chanuka to święto żydowskie upamiętniające powstanie Machabeuszy w II w p.n.e.

Aleksander Wielki, który około 200 lat wcześniej podbił Judeę, nie był zwolennikiem narzucania Żydom kultury helleńskiej. Po jego przedwczesnej śmierci, wielkie imperium, które po sobie pozostawił, podzielił pomiędzy 4 największych jego generałów-diadochów. Na skutek walk wewnętrznych, znanych w historiografii jako wojny diadochów, wyłoniły się dwie dynastie: Seleucydów, którzy opanowali tereny byłego Imperium Babilońskiego oraz Ptolemeuszy, którzy zajęli tereny państwa egipskiego. Ziemia Izraela, położona pomiędzy terytorium Ptolemeuszy i Seleucydów, na skutek rozlicznych rozgrywek politycznych i wojskowych przechodziła z rąk do rąk, aby w końcu zostać przejętą przez dynastię Seleucydów. Początkowo ich polityka oraz nastawienie do mieszkańców Ziemi Izraela było bardzo przyjazne i tolerancyjne. Jednakże z biegiem lat oraz zmieniającej się sytuacji geopolitycznej postawa Seleucydów wobec Izraela diametralnie się zmieniła. Terytoria te obciążono niebotycznymi podatkami i daninami, z których biedne społeczeństwo tej ziemi nie było w stanie się wywiązać. Wiele razy dochodziło do naruszenia nietykalności i integralności Świątyni w Jerozolimie, co powodowało rozliczne bunty i niepokoje. W końcu kolejny z władców – Antioch IV zdecydował się na wprowadzenie bardzo agresywnej polityki hellenizacyjnej w całym swoim imperium, a w szczególności na terenach Judei i Samarii. Zakazał Żydom obrzezywania, świętowania szabatu oraz studiowania Tory pod karą okrutnej śmierci i tortur. W świątyni jerozolimskiej ustawiono posąg Zeusa oraz złożono ofiary ze świni, tym samym bezczeszcząc i plugawiąc najświętsze miejsce dla każdego Żyda. Sam władca Antioch IV uznał się za boga i nadał sobie przydomek „epifanes”, co w języku greckim oznacza objawiony. Miało to bezpośrednie odniesienie do szeroko rozpowszechnionego kultu władcy, w którym uznawano go za objawionego boga.

Rozżaleni i rozgoryczeni Żydzi nadali mu inny przydomek – „epimanes”, co w języku greckim oznacza obłąkany. Rzeczywiście jego postawa i polityka wobec podbitego narodu żydowskiego w wielu przypadkach przejawiała w sobie cechy obłąkania jej realizatora. I tak z miasta do miasta przybywali emisariusze króla, którzy w majestacie prawa żądali, aby liderzy lokalnej miejscowości złożyli ofiarę ze świni oraz hołd nowemu objawionemu bogu – Antiochowi IV.

Było tak aż do momentu, kiedy wysłannicy króla dotarli do małej miejscowości Modiin, położonej nieopodal Jerozolimy. Tam, jak zwykle zebrano starszych miasta i zarządcono, aby złożyli ofiarę i hołd imperatorowi, jako bogu. Do tego procederu udało się nawet nakłonić niektórych zacniejszych mieszkańców miasta. Kiedy miała nastąpić uroczystość złożenia ofiary, wtedy publicznie z mieczem w ręku wystąpił stary kapłan Matatiasz, który zabił kilku przedstawicieli króla oraz Żyda zamierzającego złożyć ofiarę. Tak rozpoczęło się powstanie, które poprowadził Matatiasz wraz ze swoimi synami. Po jego śmierci przywództwo nad powstaniem objął jeden z jego synów – Juda, który znany był ze swojej siły i waleczności, przez co później nadano mu przydomek „makabi”, co w języku hebrajskim znaczy młot.

Na skutek długotrwałych i ciężkich walk w roku 164 p.n.e. udało się odzyskać świątynię i dokonać jej rytualnego oczyszczenia. 25 dnia miesiąca kislev zapalona została menorą, świecznik symbolizujący Szechinę – obecność Bożą. Aby zapalić menorę potrzebny był specjalny olej, który od stuleci przygotowywany był wedle receptury, jaką Pan Bóg przekazał przez Mojżesza. Znalaziono wówczas jeden jedyny dzbanek nienaruszonej i niezbezczeszczonej oliwy, który, jak mniemano, mógł starczyć zaledwie na jeden dzień funkcjonowania świecznika. Jednakże, jak podaje tradycja, stał się wielki cud. Oliwa w dzbanku starczyła nie na jeden dzień, lecz na całych osiem dni, czyli dokładnie na taki czas, jaki był potrzebny do przygotowania nowego zapasu oliwy.

Od tego czasu w każdym pobożnym żydowskim domu zapalany jest specjalny ośmioramienny świecznik zwany chanukija. Poszczególne świece zapala się dzień po dniu przez osiem dni trwania święta, na pamiątkę tego wspaniałego wydarzenia. Świecznik ten, jak głoszą rabini,

powinien znajdować się w miejscu widocznym nie tylko dla domowników, ale także dla ludzi z zewnątrz, tak aby przypomnieć Izraelowi, że ma być światłem nie tylko dla siebie, ale także dla innych, obcych sobie ludzi. W tym samym nurcie znalazło się także nauczanie Mesjasza Izraela Jezui, który powiedział: *Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie* – Ewangelia Mateusza 5,13-16.

Chociaż jest to święto nie wynikające bezpośrednio z Tory ani też nakazów Bożych tylko z historycznie udokumentowanej tradycji, to jednak tradycja ta została uznana przez samego Zbawiciela Jezue, który w czasie uroczystości poświęcenia świątyni, czyli Chanuki, osobiście przechadzał się w świątyni w Jerozolimie – Ewangelia Jana 10,22.

Walki trwały przez dalsze 20 lat, zanim Żydom udało się odzyskać kontrolę nad swoją ziemią, ale właśnie do momentu oczyszczenia świątyni odwołuje się to święto. Jest to moment zwycięstwa nad złem, w odmętach którego próbowano wykorzenić spośród ludu Bożego wiarę w Boga oraz Jego Słowo. Jednakże zanim doszło do tego cudownego i wspaniałego zwycięstwa, sam naród przeżywał wiele wewnętrznych rozterek i przykrych doświadczeń. Najboleśniesz było to, że duża część przywódczych elit narodu dała się uwieść „nowoczesnemu” i „oświeconemu” stylowi życia i kulturze helleńskiej. Można sobie wyobrazić, że gdyby wówczas istniały „nowoczesne”, liberalne gazety, to z pewnością na pierwszych stronach ukazałyby się następujące artykuły: „Tora – blask starożytnych legend”, „Mojżesz – prorok czy szaleniec?”, „Obrzezanie powodem traumy u niemowląt” itp. Przeglądając starożytne teksty z tego okresu, możemy dowiedzieć się, że asymilacja niektórych liberalnych środowisk żydowskich poszła tak daleko, iż poddawano się zabiegom mających na celu usunięcie znaku obrzezania. Wszystko to po, by uniknąć wyśmiewczych komentarzy podczas ćwiczeń sportowych w gimnazjonie, gdzie ćwiczący było nago. Tak więc w tym czasie pojawiło się bardzo bolesne pęknięcie wewnątrz narodu izraelskiego. Problemem kultury helleńskiej była też postępowo i powszechna akceptacja homoseksualizmu, co budziło oburzenie i odrazę pobożnych Żydów, którzy spychani byli na margines „nowoczesnego” społeczeństwa z powodu swoich przekonań.

Można zadać sobie pytanie: Jak to się stało, że elity narodu żydowskiego podatne były na te obce wpływy? Prawdopodobnie odpowiedź jest taka sama poprzez wieki – chęć osiągnięcia sukcesu, kariery i sławy pośród innych. To było i jest wielkim niebezpieczeństwem dla duchowego rozwoju wierzącego człowieka. Bardzo często skłonni jesteśmy do przypisywania sobie wielu osiągnięć i nie traktujemy ich jako daru od Najwyższego. Wtenczas Wszechmocny Bóg przestaje być najważniejszy, co odbiera nam świadomość pełnej zależności od Niego i podążania Jego drogami. Z pewnością zhellenizowani Żydzi mieli poczucie, że oto poszerzyli swoje horyzonty, wydostali się z ciasnej tradycji. W ich mniemaniu niczego nie utracili, jedynie wzbogacili się o nowe spojrzenie. Początkowo nie chcieli usunąć judaizmu ze świątyni, tylko uczynić ją otwartą na inne nurty kulturowe i religijne. Niestety hołdowanie moralnemu relatywizmowi w celebrowaniu różnorodności jest antytezą zarówno judaizmu, jak i chrześcijaństwa, gdyż jasność nie ma nic wspólnego z ciemnością, nawet pod pozorem otwartości i różnorodności. Świątynia, w której stanął posąg Zeusa, została zbezczeszczone i przestała być świątynią Boga Izraela. Ostry sprzeciw pobożnych Żydów (faryzeuszy i cadyków) w ostateczności doprowadził do konfliktu z tymi, którzy poszli na kompromis i zgodzili się na hellenizację własnego narodu. Pomimo prześladowań i tortur ze strony obcej władzy, z Bożą pomocą Machabeusze pozbyli się okrutnego okupanta oraz zdegenerowanych i zhellenizowanych liderów narodu. Tak to bywa, że ryba psuje się od głowy...

Historia Chanuki jest bardzo pouczająca i ponadczasowa. Od zawsze Boży lud – czy to Żydzi czy chrześcijanie – stają przed wyborem: iść za Panem pomimo trudności, niesławy i doświadczeń, czy podążać za liberalnymi i pseudochrześcijańskimi wartościami, które w coraz bardziej rozwodniony sposób są nam przedstawiane i proponowane każdego dnia?

Nie był to ostatni raz, kiedy zeświecczenie i umiłowanie „nowoczesności” prowadziło do szykan i prześladowań tych, którzy pragnęli pozostać wierni Bogu, Jego Słowu i Jego zasadom. Każdego roku zapalane są świece chanukowe, ponieważ walka z pogańską ciemnością jeszcze się nie skończyła...

Myśląc o Chanuce i czytając Słowo Boże mam wrażenie, że w pewien sposób uczestniczę w tym pięknym żydowskim zwyczaju świątecznym. Raz po raz Słowo Boże mówi mi o niezwyklej symbolice światła. *Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie **światłość*** – Księga Izajasza 9,1. *A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne stráže nad stadem swoim. I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich **oświeciła**; i ogarnęła ich bojaźń wielka* – Ewangelia Łukasza 2,8–9. *W nim było życie, a życie było **światłością** ludzi. A **światłość** świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemogła. Wystąpił człowiek, posłany od Boga, który nazywał się Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o **światłości**, by wszyscy przez niego uwierzyli* – Ewangelia Jana 1,4–7.

Być może kolejne chanukowe światełko zapala dla nas Symeon. Trzymając w swych ramionach małego Jezusa, wypowiada niesamowite proroctwo: *Gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: **Światłość**, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego* – Ewangelia Łukasza 2,30–32. W tym kontekście przypomina mi się jeszcze przypowieść o dziesięciu pannach. Pięć z nich było rozsądnych, a pięć nierozsądnych. Nierozsądne wzięły z sobą lampy, ale nie wzięły oleju. Roztropne zaś razem z lampami zabrały także i oliwę w naczyniach. Gdy pan młody się spóźnił, wszystkie zasnęły. O północy rozległo się wołanie: „Pan młody nadchodzi, wyjdźcie mu na spotkanie!” Wtedy nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użyczcie nam trochę oliwy”. Jednak roztropne panny nie były w stanie im pomóc, gdyż wtedy zabrakłoby oliwy i dla jednych i dla drugich. Kiedy tamte poszły kupować oliwę, nadszedł pan młody, zabrał swój orszak i zamknął drzwi. Na próżno pozostałe panny pukały i chciały wejść do środka. Było już za późno (patrz Ew. Mat. 25,1–13).

Jeden z współczesnych teologów Kościoła powszechnego – dr Peter Hocken, stwierdził kiedyś, że oliwa w lampach panien to symbol Ducha Świętego. Nie można bowiem właściwie rozpoznać czasu przyjścia Pana i nie można się z Nim w pełni spotkać, jeśli nie doświadczymy pomocy i objawienia, które dokonuje się tylko dzięki Duchowi Świętemu. Tę prawdę potwierdza nam także Ewangelia. Jak czytamy tekście biblijnym, Symeon „...był sprawiedliwy i bogobojny i oczekiwał pociechy Izraela, **a Duch Święty był nad nim**. Temu **Duch Święty** objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana. Przyszedł więc z natchnienia **Ducha** do świątyni” – Ewangelia Łukasza 2,25–27a.

Tak więc widzimy, że tylko Duch Święty może prowadzić nas i dać nam we wszystkim właściwe rozeznanie, szczególnie w tych czasach, gdy coraz rzadziej jasno mówi się, co jest dobre, a co złe. Znajdujemy się w okresie, którego nie możemy nazwać ani ciemnością, ani też światłością. Tylko Duch Boży może oświecić nas w naszym życiu.

Trwając w tym świąteczno-noworocznym czasie, życzę Wam drodzy, abyśmy zawsze byli pełni oliwy Ducha Świętego i zawsze umieli właściwie rozpoznawać czas i okoliczności, w jakich Pan nas stawia, a zwłaszcza, abyśmy byli przygotowani na Jego powtórne przyjście.

Piotr Borek